

Cichocki, Gawin, Karłowicz o konsekwencjach rewolucji bolszewickiej

Rewolucja październikowa zmieniła nie tylko Rosję na zawsze, ale odcisnęła też straszne piętno na historii całego świata, w tym historii Polski – przeczytaj zapis rozmowy filozofów: Marka A. Cichockiego, Dariusza Gawina i Dariusza Karłowicza z najnowszego odcinka programu „Trzeci Punkt Widzenia”, który publikujemy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Stulecie października .

Narrator: Wielka rewolucja październikowa wybuchła w nocy z 6 na 7 listopada 1917 roku. Przewrót zakończył okres dwuwładzy w Rosji, gdy od rewolucji lutowej sprawowały ją równoległe Rząd Tymczasowy i Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, w których bolszewicy nie mieli większości. Spiskowcy zajęli w Piotrogradzie strategiczne punkty, m.in. centralę telefoniczną, budynek Poczty Głównej i telegrafu oraz mosty na Newie. Początkowo zakres geograficzny przewrotu obejmował tylko ówczesną stolicę Rosji i Moskwę. Nie było w Piotrogradzie żadnego szturm na Pałac Zimowy ani salwy z okrętu Aurora. Bolszewicy weszli do niemal niebronionego pałacu i rozpędzili ministrów Rządu Tymczasowego. Car abdykował wcześniej, w marcu 1917 r., w wyniku fali ludowych strajków w stolicy i buntów w wojsku. Nie byłoby października bez pomocy kajzerowskich Niemiec. Na wiadomość o abdykacji cara, Niemcy przetrzucili ze Szwajcarii do Rosji Lenina z dziesięcioma osobami towarzyszącymi, a potem – w dwóch pociągach – czterystu dalszych rosyjskich rewolucjonistów. Cały ten tranzyt wsparto hojnie pieniędzmi, licząc, że Rosja wycofa się z wojny. Rewolucja październikowa była stosunkowo bezkrwawa, jednak był to początek krwawej łaźni i śmierci

dziesiątków milionów Rosjan, najpierw w wyniku wojny domowej, a później czerwonego terroru. W myśl tego co mówił sam Lenin: że rewolucja bez plutonów egzekucyjnych jest pozbawiona sensu.

Dariusz Gawin: Panowie, mija właśnie sto lat od tego wydarzenia, jednego z największych i najstraszniejszych wydarzeń historii powszechnej. Zmieniła nie tylko Rosję na zawsze, ale i odcisnęła straszne piętno na historii całego świata, w tym historii Polski: w końcu rewolucja i jej konsekwencje trwały prawie do końca wieku, komunizm 70 lat z okładem panował i w Rosji i w tej części Europy. Ale jeśli spojrzeć na to, co dzieje się dookoła, to widać, że ta rocznica przechodzi trochę bokiem. Nie mówię, żeby ją świętować, bo nie ma czego świętować, ale jeśli wejdzie się do księgarni, to nie ma wielkiego wysypu książek o Leninie czy rewolucji, szczególnie nowych i poruszających. To samo w tygodnikach. Z drugiej strony, gdyby tak na to spojrzeć, może to dowód na to, że rzecz, która absorbowała kilka pokoleń ludzi, i zwolenników, i krytyków, spierano się o jej sens, walczono z komunizmem, a ta sprawa jest trochę odległa, przemija. I to jest dziwne ze względu choćby na pamięć milionów ludzi, których ta rewolucja i jej konsekwencje pochłonęły. Dlaczego tak się stało, że jest to już taka odległa przeszłość?

Dariusz Karłowicz: Bo to jest bezspornie pierwszy akt stulecia najpotworniejszych zbrodni. Nie bez znaczenia jest też to, że niezainteresowana animowaniem tej rocznicy jest Rosja, która jednak po prostu tego typu rzeczy ma zdolność wspierać. Tradycja komunistyczna, dla której Lenin i rewolucja październikowa jest miejscem centralnym, dla dzisiejszej, putinowskiej Rosji dość niewygodne dziedzictwo. Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że to jest absurd, rzecz dziwaczna, bo przecież

rządzi Putin, czekista, więc powinno być w samym centrum. Ale zdać sobie trzeba sprawę – dla mnie samego było to odkrycie dość zaskakujące – że jednak, jak się przyglądało przygotowaniom rosyjskim, Lenin nie jest poręczny dla polityki historycznej Putina i jego ideologicznej propagandy. Dlaczego? Bo ideologia Putina jest imperialno-państwowa, a on jest dzisiaj tą zachowawczą stroną. Więc rewolucja nie jest dobrym hasłem.

Dariusz Gawin: A Lenin rozwalił państwo.

Dariusz Karłowicz: Czci się potęgę państwa, militarną potęgę, stąd kult wojny ojczyźnianej, zwycięstwa armii sowieckiej nad Berlinem i tego wszystkiego co dokonał Stalin, a wcale nie tego, co Lenin, bo on jest symbolem tego, kto rozwalił imperium. Niezmiernie trudno naraz być – z perspektywy Putina – następcą rosyjskich carów i czcić Lenina. To łatwiej jest w tej galerii imperatorów Rosji umieścić Stalina niż Lenina, który jest niezwykle kłopotliwy. To jest pełna schizofrenia. Trudno przeczyć oczywistym faktom historycznym, Stalin jest dzieckiem Lenina – ale tu jakoś tak wygląda, że ojciec idzie w cień i robi się dość niewygodny.

Marek Cichocki: Bo ten związek między Leninem i Stalinem to jest raczej coś, co pamiętają w dalszym ciągu ludzie z naszej części Europy, ci którzy przeżywali i doświadczyli komunistyczny totalitaryzm. Natomiast na Zachodzie na przykład, pamięć o przyczynowo-skutkowym związku między Leninem a Stalinem, między rewolucją październikową a Gułagami, właściwie jest coraz mniej powszechna. Można wręcz powiedzieć, że jest świadomie zacierana, bo jak na przykład pójście Panowie do, inkryminowanego można chyba już mówić, Domu Europejskiej Historii w Brukseli, to tam ten związek przyczynowo-skutkowy jest całkowicie świadomie zerwany, bo tam się mówi z jednej strony o nazizmie, a z drugiej strony o stalinizmie, nie komunizmie.

Po drugiej stronie jest właśnie stalinizm. Zgodnie ze starą partyjną zasadą: socjalizm tak, wypaczenia nie. Lenin był dobry, chciał tak naprawdę zmienić świat, kierował się szlachetnymi pobudkami, a tym najgorszym był Stalin, który ukradł rewolucję. To jest bardzo ciekawe, dlatego, że minęło już 40 lat, od kiedy Leszek Kołakowski w swojej słynnej książce Główne nurty marksizmu napisał dokładnie o tym związku między leninizmem a stalinowskim totalitaryzmem w rozdziale Lenin jako ideolog totalitaryzmu. Ale oczywiście o tym nikt nie chce pamiętać.

Dariusz Gawin: W Brukseli chyba nie czytali tego, albo jeśli czytali – to zapomnieli.

Dariusz Karłowicz: Perspektywa rosyjska jest inna, bo ona dzisiaj jest taka: wypaczenia – tak, Lenin – nie.

Dariusz Gawin: Ale nie tylko chodzi o to, że tak naprawdę nie podkreśla się totalitarnego charakteru bolszewickiej rewolucji, tylko że w pewnym sensie nie pisze się o tym, że ta rewolucja uruchomiła coś, co można by określić jako sekwencję totalitarną XX wieku. Bo w pewnym sensie Lenin, Mussolini, Hitler, Stalin, Mao-Tse Tung, wszyscy ci wielcy tyrani totalitarni, są możliwi tylko dlatego, że była rewolucja. Bo rewolucja wymyśliła instrumentarium totalitarnego państwa, gdzie człowieka redukuje się do takiego trybika w maszynie, jednostka jest absolutnie własnością tego państwa, państwo jest ideologiczne, rządzi nim partia, która ma jakiś naukowy plan przebudowy społeczeństwa, a narzędziem do przebudowy jest ludobójstwo, bo wszystko trzeba wyciąć, zniszczyć, unicestwić to, co nie pasuje do tego planu. Pisali o tym wielcy historycy, niektóre książki były tłumaczone na polski. Nolte pisał, tego nie przetłumaczono, bo Niemcom nie wolno o tym pisać, że tak naprawdę to jest równoważne. Francois Furet, znakomity historyk rewolucji francuskiej,

wielki intelektualista francuski, już nieżyjący, pisał o komunizmie w książce Przeszłość pewnego złudzenia, przetłumaczona bodajże w 1996 na polski. Pokazywała tę sekwencję, że bez Lenina nie byłoby Stalina i Hitlera. Cała ta sekwencja obejmuje rewolucję bolszewicką, obejmuje Gułag, obejmuje holokaust, rewolucję kulturalną Mao-Tse Tunga, to jest jeden ciąg zdarzeń, który zaczął się na przełomie października i listopada 1917 roku właśnie w Rosji

Marek Cichocki: Można powiedzieć, że on się zaczął razem z rewolucją francuską, o czym wspominałeś przy okazji Fureta, i wydaje mi się, że ta ślepotą Zachodu na totalitaryzm bolszewickiej rewolucji brała się z tęsknoty za utopią. Dlatego, że rewolucja była wielkim mitem Europy, który rozpoczął się wraz z rewolucją francuską. Rewolucja bolszewicka składała wielką obietnicę – w dużym stopniu tak to odczytywało wielu intelektualistów na Zachodzie – dokończenia tego, co nie zostało dokończzone poprzez rewolucję francuską. Lenin mówił, że chce dokończyć to, co zaczął Robespierre. W tym tkwiła ogromna atrakcyjność bolszewickiej rewolucji dla zachodnich intelektualistów, przesłaniając im kompletnie ten totalitarny obraz komunistycznej rewolucji. Ten mit się skończył, marzenie utopii się w Europie skończyło. Być może dobrze. Być może gdzieś tam jeszcze dogorywa pod postacią integracji europejskiej czy Unii Europejskiej, ale zasadniczo dzisiaj głównym mitem Europy jest raczej katechoniczność polityki, nie utopia, w której budujemy nowy wspaniały świat, tylko raczej reakcyjność w takim rozumieniu komunistycznym, czyli powstrzymywanie tego, co może doprowadzić do zakłócenia status quo.

Dariusz Karłowicz: Ja bym dyskutował, bo idea przekuwania natury, przemiany człowieka, który ma właśnie pomóc w utrzymaniu status quo, która jest istotnie rewolucyjna, jednak trwa. Chociaż rzeczywiście trzeba się zgodzić, że takiego wielkiego projektu nikt dzisiaj nie kładzie w trybie

zbawczej wizji dla całego świata. Natomiast niepokojące jest co innego, bo u źródeł totalitaryzmu tkwi pewne uczucie również, i to uczucie o niezwykłym żarze i przerażającej sile: nienawiść. Skoncentrowana, totalna nienawiść. O tym się nie chce pamiętać, a to uczucie ma się dzisiaj w Europie zdumiewająco dobrze. Rewolucjoniści rosyjscy, jak popatrzeć na historię, teksty, wydarzenia, mieli w sobie nieprawdopodobny ładunek pragnienia anihilacji. Oni burzyli cerkwie, mordowali ludzi, niszczyli biblioteki, dzieła sztuki. Była w tym chęć unicestwienia wszystkiego, po to, żeby wywołać zgrozę, ale też po to, by zniszczyć i zbudować coś, na czym dopiero coś wyrośnie. Genialnie to zobaczył Conrad Korzeniowski w *W oczach zachodu*, ostatnio zresztą bardzo intrygującym spektaklu zrealizowanym w Teatrze Telewizji. Tę właśnie skoncentrowaną nienawiść, silniejszą od projektu (projekt wydaje się z tej perspektywy czymś drugorzędnym), widzi się dziś, jak czyta się i słucha o ludziach, którzy wsiadają do furgonetek i wjeżdżają z nienawiścią w tłum, by zabić jak najwięcej ludzi, czy też wysadzają zabytki. Jest takie wrażenie, zwłaszcza kiedy czytam rozmaite teksty usprawiedliwiające, relatywizujące te zbrodnie, pokazujące ich ważne tło, że ta nienawiść ma się dzisiaj niepokojąco dobrze we współczesnym świecie.

Spisał Adam Talarowski

Program można obejrzeć na antenie TVP Kultura